

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Pieniądz, systemy pieniężne i ich funkcjonowanie dawniej i dziś?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz prof. dr hab. Wojciech Morawski

Paweł Grata: Dzień dobry. Witam w trakcie kolejnej rozmowy z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy”, będącej częścią realizacji projektu pod tym samym tytułem finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Tematem dzisiejszego spotkania będzie pieniądz, systemy pieniężne i ich funkcjonowanie kiedyś i dziś. Moim gościem jest Pan Profesor Wojciech Morawski, ekonomista ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, kierownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej. Dzień dobry Panie Profesorze.

Wojciech Morawski: Dzień dobry, witam Państwa.

Panie Profesorze, chciałbym porozmawiać o pieniądzu. O tym, co tak naprawdę wszystkich nas interesuje, dotyczy, kręci i naszym życiem też często steruje. Ale też o tym, jak ten pieniądz powstawał, z czego się wywodzi i jaką rolę pełni dzisiaj w oparciu o doświadczenia historyczne. Czym jest system pieniężny? Od tego musimy zacząć, żeby wyjaśnić podstawowe pojęcie.

Od dawna ludzie odczuwali potrzebę istnienia jakiegoś miernika wartości, który byłby neutralny wobec innych towarów i był wygodnym sposobem wymiany. Są pewne towary, które do tego się nadają. Te towary muszą mieć pewne cechy. Po pierwsze, nie powinny się psuć, powinny być trwałe. Więc na przykład nie może to być pieczywo, które czernieje. Po drugie, powinny się łatwo dawać dzielić na mniejsze części, żeby można było wydawać resztę. Idealnym towarem tego rodzaju, jak się coś złego dzieje, jest spirytus. Spirytus wtedy wchodzi w rolę pieniądza i z różnych wojennych okoliczności znamy to zjawisko. Trochę tytuł też. To są te towary, które pełnią taką funkcję. Pieniądz w formie takiego krążka metalowego, jaki nam się kojarzy z dzisiejszą monetą, pojawił się w VII wieku p.n.e. w kręgu kultury greckiej, ale nie w Grecji, tylko w dzisiejszej Turcji, tam było państwo, które się nazywało Lidia. Władcą tej Lidii był Krezus i on zaczął wybijać pieniądze z takiego naturalnego stopu srebra i złota. Potem to się upowszechniło, przez całe stulecia pieniądz był pieniądzem kruszcowym, żebyśmy dobrze zrozumieli co to znaczy. Jeśli ja trzymam w ręku srebrne 5 franków francuskich z 1842 roku, to to znaczyło,



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

przynajmniej teoretycznie, że ja trzymam w ręku kawałek srebra, który jest wart 5 franków. Gdyby to srebro nie miało postaci monety, tylko było nieregularną brytką, to kosztowałoby 5 franków, bo tyle srebra kosztuje 5 franków. Czyli pieniądz kruszcowy reprezentował wartość nie umownie jakoś, tylko jak najbardziej dosłownie. To jest warte 5 franków. Oczywiście nawet taki pieniądz był psuty, to znaczy podlegał różnego rodzaju procesom inflacyjnym. Przez długi czas to polegało na tym, że władcy psuli pieniądze. Władcy wycofywali pieniądze z obiegu, wybijali je na nowo i albo dodawali trochę miedzi w miejsce srebra, albo robili te pieniądze troszkę mniejsze. I w ten sposób oszukiwali, bo wycofali z obiegu milion, a puszczali z powrotem w obieg milion sto tysięcy. Od władcy trzeba to było oczywiście przyjąć po cenie nominalnej, a że to jest potem mniej warte, to już władca się nie przejmował. Nie przejmował się aż do momentu, kiedy w takim zepsutym pieniądzu dostawał podatki. To wtedy się zaczynał z powrotem przejmować. Ale to tak przez długie lata funkcjonowało. I generalnie teoria na ten temat, jaką ludzie wyznawali, polegała na tym, że jeśli z pieniądzem dzieje się coś złego, to znaczy, że on jest psuty. Władcy go psują. To psucie czasami dochodziło do skrajnej postaci. W XIII wieku w Europie pojawiły się takie pieniążki, które się nazywały *bracteates*, czyli listki po łacinie. To były tak cienkie blaszki, że tylko z jednej strony można było coś wybić, bo jak się z jednej wybiło, to z drugiej i tak było widać. Oczywiście po każdym takim przegięciu przychodziła jakaś reforma, która wprowadzała z powrotem porządnější pieniądz i wszyscy oddychali z ulgą. Ale tak to się bujało przez całe stulecia. Coś nowego w tej dziedzinie zaczęło się w wieku XVI. Hiszpanie zdobyli kolonię w Ameryce Południowej i się okazało, że tam są ogromne zasoby srebra. Zaczęli to srebro sprowadzać do Europy i zaczęli wybijać takie duże, porządne pieniądze, talary. Wtedy się pojawiła nazwa talar, od której się dzisiejszy dolar wywodzi. I te talary to były bardzo porządne pieniądze, na pewno one nie były psute, a mimo to one powodowały inflację. Wtedy ludziom zaświtała w głowach myśl, że być może pieniądz straci na wartości nie dlatego, że coś z nim się złego dzieje, tylko dlatego, że jest go po prostu za dużo. Rodziła się w tym momencie ilościowa teoria pieniądza. To Kopernik miał z tym coś wspólnego, bo on właśnie w tym czasie snuł rozważania na temat systemu pieniężnego. Kolejny przełom w tej dziedzinie miał miejsce w wieku XVII i to w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Po tych wojnach, które znamy pod nazwą „Potopu”, zarówno Polska jak i Szwecja były splukane, bardzo były zrujnowane finansowo przez wysiłek wojenny. My wybrnęliśmy z tego tradycyjnie, to znaczy król wydzierżawił mennicę Andrzejowi Tymfowi, on zaczął bić takie pieniądze, które formalnie były złotym polskim. Polski złoty przedrozbiorowy miał 30 groszy i na tymfach było napisane, że to jest 30 groszy polskich, a tak naprawdę tam było groszy za 13, znaczy srebra za 13 groszy. Psuliśmy tak jak przez całe stulecia. Szwedzi wymyślili coś dużo



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

bardziej oryginalnego. Oni mieli mało srebra, mało złota, ale dużo miedzi. Oni wpadli na pomysł, żeby do systemu pieniądza kruszcowego włączyć miedź jako trzeci kruszec. Problem polegał tylko na tym, żebyśmy się dobrze zrozumieli. To nie chodzi o to, żeby się pojawiły zdawkowe takie pieniążki umowne, miedziane, jakie my dzisiaj też mamy w portmonetkach, pięciogroszówki i niższe. Chodziło o włączenie miedzi w system pieniądza kruszcowego, czyli zasób kruszców w monecie ma odpowiadać jej nominalnej wartości. A ponieważ miedź była jednak dużo tańsza od obu pozostałych kruszców, to pokażę Państwu, co Szwedom z tego wyszło. Zaczęły im wychodzić z tego takie oto pieniądze. To się nazywa platment, to jest taka blacha, to jest naturalna wielkość tej blachy. to ma mniej więcej ze dwa centymetry grubości i waży 20 kilogramów. I to jest 10 talarów, tu w kilku miejscach jest taka pieczęć, że to jest 10 talarów. Teoretycznie pomysł włączenia miedzi do systemu kruszcowego był świetny, no bo miedzi było dużo, można było ten system poszerzyć. W praktyce to się od razu okazało nie do użytku, bo jeśli mówiliśmy sobie na początku, jakie warunki musi spełniać pieniądz, to jeszcze jednej rzeczy od niego oczekujemy, żeby dał się wygodnie ze sobą nosić. Pieniądz, który waży tonę i stoi przed wejściem do mojego domu, to niby co ja mam z nim zrobić dalej? A platmenty zaczęły taki problem stwarzać. To było 10 talarów, wyobraźcie sobie państwo, że wypłacono wam z jakiegoś powodu 120. No i to jesteście ugotowani, nie było samochodów. Szwedzi skonstruowali takie saneczki, ciągnęli za sobą na saneczkach te platmenty, są takie ryciny. No ale to był jakiś obłąd. To wymusiło zaraz potem kolejny wynalazek. Szwedzi założyli szwedzki bank państwowy, Sverige Riksbank, i ten bank zaczął przyjmować od nich te platmenty i wydawać im kwity, że oni to mają naprawdę. Z tymi kwitami można było w każdej chwili pójść do banku i odebrać swoją miedź. Ale ponieważ te kwity były na okaziciela, to Szwedzi zaczęli sobie tymi kwitami płacić i nie fatygować się po tę miedź. Dlatego Szwecja stała się ojczyzną pieniądza papierowego, w każdym razie w obrębie kultury europejskiej, bo starsze doświadczenia w tej dziedzinie mieli Chińczycy. To Marco Polo opisywał chiński pieniądz papierowy, bardzo wydziwiał zresztą nad tym. I tutaj pojawiła się od razu następna myśl. Był osobny wykład o systemach bankowych. Banki tak naprawdę działają i zarabiają na niepełnym pokryciu swoich zobowiązań. Banki wychodzą z założenia, że przecież wszyscy klienci nie przyjdą po swoje zobowiązania naraz. Dlatego można kredytów wykreować trochę więcej niż mamy gotówki. Jak nie wszyscy przyjdą naraz, to damy radę. Jak przyjdą, to wtedy będzie katastrofa, ale to jest mało prawdopodobne. I z tym wynalazkiem, o którym mówimy, natychmiast zaczęło być tak samo. To znaczy pojawiła się myśl, że przecież wszyscy nie przyjdą po swoje platmenty równocześnie. A to znaczy, że pokrycie nie musi być stuprocentowe. Jak mamy za milion platmentów, to możemy banknotów wydać,



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

wydrukować trzy miliony i to będzie działało. I tak wyglądał system pieniądza kruszcowego w następnych stuleciach, aż do wielkiego kryzysu lat trzydziestych. Nadal się mówiło, że jest złota waluta, ale to nie znaczyło, że ludzie po kieszeniach mają złote pieniążki. Ludzie po kieszeniach mieli mniej więcej to samo co my, czyli banknoty, monety, nie mieli oczywiście kart, bo to jeszcze były nie te czasy, z tym, że te banknoty w banku centralnym można było wymienić na kruszec. I co więcej, był ustawowy związek między zasobami kruszcu w banku centralnym, a rozmiarami obiegu pieniężnego. I bank centralny mógł wydrukować więcej o ileś tam, ale nie więcej niż ta ustawa mówiła. Zazwyczaj to było takie pokrycie w okolicach 30%.

Czy ten eksperyment szwedzki, który się udał, znalazł naśladowców?

Znalazł natychmiast. Jak Anglicy zobaczyli, że tak fajnie to działa, to zaczęli robić to samo, tylko właśnie już nie z miedzią, tylko ze złotem. Pod koniec XVII wieku powstał Bank Anglii. Bank Anglii zaczął się tak samo zabawiać ze złotem. I potem inni poszli tą samą drogą.

Ale nie wszystkim się chyba udało.

Zaletą tego systemu pieniężnego było to, że on był dużo solidniejszy niż nasz dzisiejszy system pieniężny. Dużo bardziej był odporny na inflację. Wadą było to, że ostatecznie rozmiary obiegu pieniężnego zależały od siły wyższej, czyli zasobów kruszcu. A tego się nie dało sztucznie pomnożyć. Alchemicy próbowali, ale się okazało, że to się nie da. To mogło oznaczać, że w pewnych sytuacjach obieg pieniężny jest za wąski jak na potrzeby gospodarki i gospodarka jest duszona deflacją. Były w związku z tym w cenie rozmaite pomysły jak to poszerzyć i rozluźnić bez rezygnowania z tej głównej zalety. Jednym z takich pomysłów był system bimetalistyczny, to znaczy włączenie do obiegu jako pokrycia emisji i złota i srebra. To było fajne, bo można było więcej pieniędzy zrobić. To nie było fajne, ponieważ żeby taki system stworzyć, to trzeba było umówić się na jakąś sztywną relację wartości srebra do złota. A ta relacja wahała się w zależności od podaży i popytu i nie odpowiadała naszej sztywnej. I były z tym okropne kłopoty. Generalnie bimetalizm się nie udał. Pod koniec XIX wieku zarysowała się taka sytuacja, że jeśli jakieś kraje chciały grać w pierwszej lidze i być traktowane poważnie, to miały złotą walutę. Europa cała przeszła na złotą walutę w latach dziewięćdziesiątych. Rosja to zrobiła, w 1900 roku dosyć późno Amerykanie to zrobili. Jak Japonia chciała zasygnalizować, że jest pierwszoligowym mocarstwem, to też zrobiła sobie złotego jena. Srebrem natomiast posługiwały się kraje azjatyckie i te kraje biedniały w stosunku do Europy. Indie brytyjskie, Indochiny francuskie, tam wszędzie były waluty srebrne, a srebro taniało w stosunku do złota. W miarę tego, jak srebro taniało, to te narody biedniały w stosunku do



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Europejczyków. To był taki monetarny przejaw kolonializmu. To wszystko zmieniło się w czasie wielkiego kryzysu. W czasie wielkiego kryzysu głównym problemem była deflacja. Gospodarka była duszona przez zbyt wąski obieg pieniężny. Pojawił się taki pomysł jak interwencjonizm państwowy, czyli aktywna rola gospodarcza państwa. Co za tym idzie? Niezrównoważony budżet, o czym za chwilę osobno będziemy mówić. To oznaczało, że złoto nie może być pokryciem emisji pieniądza. Musi być jakiś inny system, a złoto musi być z tego wyłączone. Generalnie przyjęto taką zasadę, że tym pokryciem emisji jest dług państwowy. Im bardziej państwo się zadłuża, tym więcej można wydać pieniądza i w pewnym sensie emisją pieniądza pokrywamy deficyt budżetowy. Istniała groźba, że to się przerodzi w wielką inflację, więc trzeba było jakoś mimo wszystko na to nałożyć hamulce. Myślę, że jak będziemy mówić o budżecie, to o tych hamulcach sobie powiemy. W każdym razie w okres powojenny weszliśmy z takim systemem, że nie wymagano już od poszczególnych krajów wymienialności na złoto, ale Amerykanie, którzy po II wojnie światowej mieli w swoich rękach ponad połowę złota, to wszystko było zebrane w jednym miejscu, w takiej bazie wojskowej Fort Knox, trochę w ramach takiej propagandy, popisywania się, zadeklarowali, że oni wymieniają dolary na złoto. Nie każdemu, tylko bankom centralnym. W każdym razie Amerykanie złożyli obietnicę, że wymieniają na złoto. I co więcej, wymieniają na złoto po sztywnym kursie takim jak przed wojną, czyli 35 dolarów za uncję. To w pewnym momencie obróciło się przeciw Amerykanom, bo ludzie się zorientowali, że złoto jest nienaturalnie tanie. I co więcej, to Amerykanie ze względów prestiżowych zapędzili się w taką sytuację, że muszą bronić niskiej ceny złota. Ale Amerykanie nie dadzą rady robić tego w nieskończoność. Pewnego dnia pękną i wtedy złoto bardzo podrożeje. należy skorzystać z okazji i obkupić się w to złoto, póki jeszcze Amerykanie się trzymają. I w latach 60-tych mówiło się o czymś takim jak wykrwawianie dolara, to znaczy to złoto uciekało z Fortu Knox. Amerykanie byli wobec tego dosyć bezsilni. Powinni byli zdewaluować dolara, ale oni wcześniej puścili w obieg takie powiedzonko, że dolar jest równie dobry jak złoto. Jeśli mówiliśmy zawsze, że dolar jest równie dobry jak złoto, to nie możemy go zdewaluować, bo ludzie przestaną w to wierzyć. To trwało do 1971 roku, kiedy Ryszard Nixon w końcu zdecydował się zawiesić. To się wtedy mówiło zawiesić. To była propaganda sukcesu. Wiadomo było raczej, że to jest na zawsze, ta wymienialność. Wtedy tak naprawdę system walutowy zerwał ze złotem. Ostatecznie to zostało przyklepane w 1976 roku, na konferencji Funduszu Walutowego w Kingston na Jamajce, gdzie dokonano demonetyzacji złota. Od 1976 roku nie wolno. Nie wolno po prostu wyznaczyć żadnych oficjalnych parytetów w złocie. System walutowy ma nie mieć nic wspólnego ze złotem. Złoto oczywiście nadal jest na świecie, ma swoją wartość, ma swoją cenę rynkową, ale ta cena nie ma więcej wspólnego z systemem



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

walutowym niż cena ropy naftowej, gazu i paru innych rzeczy. To po prostu jest towar, taki wyjątkowy dosyć towar. Tak nawiasem mówiąc, żeby przybliżyć Państwu o jakich wielkościach mówimy, to gdzieś taki szacunek znalazłem, że całe złoto dotychczas wydobyte i zużyte przez ludzkość, to jest taki sześcian o boku 33 metry. Spory kawałek i dużo waży, ale mimo wszystko taki wyobraźalny dla nas.

Jaki miał wpływ proces demonetaryzacji złota na kursy walut? pieniądz był oparty o złoto, to kursy walut były dosyć sztywne. Tutaj złoto wszędzie kosztowało tyle samo, w zależności od wartości waluty. Natomiast później, kiedy to złoto odeszło.

Więc właśnie ten przełom, o którym mówiłem, ten przełom na początku lat siedemdziesiątych polegał na przejście na system płynnych kursów. Uznano, że sztywne kursy walutowe to jest coś, co przeszkadza. i że w imię swobody albo mamy sztywne kursy, albo mamy na przykład swobodę przepływu kapitału po świecie. To lepiej mieć tę swobodę przepływu kapitału. Nie da się tych obu rzeczy mieć naraz. Generalnie lata 70., jak ten system się rozchwiał, były latami dosyć wysokiej inflacji. Potem próbowano jakoś to opanować. W latach osiemdziesiątych była taka polityka. Nastąpił zwrot w polityce makroekonomicznej poszczególnych krajów. To znaczy pojawił się monetaryzm. Monetaryzm to było takie przekonanie, że największym złem jest inflacja. I przede wszystkim zadaniem rządu jest walka o stabilność makroekonomiczną, jak to się mówiło, co oznacza, że walczymy przede wszystkim z inflacją. Kosztem innych rzeczy. Jeśli to ma być kosztem zwiększenia bezrobocia, to trudno. Wolimy nie mieć inflacji niż mieć duże bezrobocie. Tego typu był sposób myślenia. Ten sposób myślenia się upowszechniał stopniowo. Reformy stabilizacyjne w krajach postkomunistycznych były oparte na takich właśnie założeniach. Plan Balcerowicza, czy inne tego typu plany, były oparte na założeniach monetarystycznych. Ten sposób myślenia święcił triumfy w latach 90., kiedy się wydawał jedynym słusznym i został wystawiony na dosyć ciężką próbę w 2008 roku. W 2008 roku przyszedł taki kryzys monetaryzmu. Okazało się, że ta polityka potrafi być niebezpieczna, potrafi generować kryzysy finansowe i nie zabezpiecza przed nimi. No i właściwie powinna się w tym momencie pojawić jakaś konkurencyjna wielka doktryna ekonomiczna, która zastąpi monetaryzm. Ona się nie pojawiła do tej pory. Ona się nie pojawiła chyba głównie z tego powodu, że na tej całej scenie polityki gospodarczej pojawił się nowy problem, który przedtem był przez wszystkich lekceważony, to znaczy bariera ekologiczna. Na przykład nakręcanie koniunktury kosztem rozbudowy przemysłu za wszelką cenę natrafia na barierę w postaci niszczenia środowiska i nie można po prostu w tą stronę posuwać się zbyt daleko. Ta nowa doktryna powinna jakoś brać to pod uwagę,



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

ale dotychczas jeszcze nikt jej nie wymyślił. Ten co wymyśli to na pewno dostanie Nagrodę Nobla .

Tylko pytanie, czy dożyje... Nie ma nowej doktryny, ale zmienia się istota pieniądza. To już nie jest tylko pieniądz papierowy, pieniądz kruszcowy, którego już dawno nie ma, ale są różne nowe formy pieniądza. Następuje pewna ekspansja form płatności.

Tym wszystkim sterowały banki centralne. Z tego cośmy powiedzieli i z tego co zapewne powiedziała również profesor Leszczyńska wynika, że banki mają zdolność pomnażania pieniądza. To znaczy już od dłuższego czasu ludzie wiedzą, że pieniądz to nie są tylko te monety i banknoty. Pieniądz to jest również to co banki są w stanie do tego dodać, ponieważ banki działają na zasadzie niepełnego pokrycia, to mając milion, robią z tego trzy, bo mają swoje sposoby, żeby tak zrobić. No i banki centralne troszkę tym sterowały, to znaczy banki centralne nauczyły się hamować albo napędzać tą inflację, jakoś wpływać na zachowanie banków komercyjnych. Z tego punktu widzenia taki moment przelomowy to był rok 1966, kiedy w Stanach Zjednoczonych doszło do takiej próby sił między bankiem centralnym, czyli rezerwą federalną, i bankami komercyjnymi. Rezerwa federalna uznała, że trzeba walczyć z inflacją, bo jest za wysoka, a banki amerykańskie wtedy odkryły coś takiego jak rynek euro-dolarowy, to znaczy przenieśli swoje interesy w dolarach robione do Europy Zachodniej. Okazało się, że banki amerykańskie w ten sposób uciekły spod władzy każdego banku centralnego. Bo wyobraźmy sobie, bank amerykański stworzył filię w Amsterdamie i zaczął na wielką skalę robić interesy w dolarach. Holenderski bank centralny przyjrzał się temu i doszedł do wniosku, że on odpowiada za kondycję guldena, tak się kiedyś nazywała waluta holenderska. A ponieważ to co się dzieje to jest w dolarach, to my się tym nie będziemy zajmować. Amerykańska rezerwa federalna bardzo chętnie by się tym zajęła, ale jej władza się kończyła na granicy Stanów Zjednoczonych. Wtedy powstała taka eksterytorialna bankowość, której właściwie nikt nie kontroluje. Wtedy się zaczął problem rajów podatkowych i tak dalej. To znaczy to był taki krok w stronę globalizacji. Te finanse stały się na tyle międzynarodowe, że żadne krajowe władze już w pojedynkę tego nie były w stanie kontrolować. A potem do tego doszła jeszcze kwestia techniczna, to znaczy w momencie, kiedy to się stało elektroniczne, a nie analogowe, tak mówiąc w uproszczeniu, no to tym bardziej trudno jest to kontrolować. Tak naprawdę nikt na świecie nie kontroluje finansów światowych. One sobie są autonomiczne w dużym stopniu. I to oczywiście ożywia gospodarkę, to jest ważny element naszego dobrobytu współczesnego, ale to jest też źródło zagrożeń, bo tam się mogą wydarzyć takie rzeczy, które się, tak jak w 2008 roku, to się w sumie w tej sferze właśnie wydarzyło. Zresztą wiele rzeczy się zmieniło, bo kiedyś bankructwo banku to



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

polegałoby na tym, że przed bankiem ustawia się kolejka, a bank w pewnej chwili mówi, że skończyła nam się gotówka i bankrutujemy. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić. Dzisiaj to by chyba polegało na wyłączeniu bankomatów, przy czym oni by nam nie powiedzieli, że to jest problem finansowy. Oni by nam powiedzieli, że to jest problem techniczny i pracujemy nad tym i jutro będzie wszystko dobrze.

Jaka jest przyszłość dla pieniądza ? I dla systemów pieniężnych?

Nie wierzę w takie przepowiednie, że idziemy w stronę jednej ogólnoświatowej waluty. To nie miałoby sensu. Bezpieczeństwo systemu walutowego powinno być trochę dostosowane do zamożności społeczeństwa. Społeczeństwa biedniejsze chcą mieć łatwiejszy dostęp do kredytu kosztem ewentualnie niższych standardów bezpieczeństwa. Im społeczeństwo jest bogatsze, tym bardziej sobie ceni bezpieczeństwo systemu. Z tego punktu widzenia ryzykownym pomysłem było już Euro, bo ono łączyło społeczeństwo niemieckie, zamożne, ze społeczeństwem greckim, dużo biedniejszym i trzeba było dla tych dwóch jednakowy poziom bezpieczeństwa włączyć. I się okazało, to już powoduje napięcia. Świat jest jeszcze bardziej zróżnicowany niż Europa, więc to w skali świata się raczej nie uda.

Ale pieniądz przetrwa czy może zostanie zastąpiony?

Przetrwa oczywiście, ale czym niby ma zostać zastąpiony?

Kryptowaluty?

Nie, trudno mi to traktować poważnie. To ma charakter spekulacyjny. Ktoś na tym naprawdę się obłowi, bo to tak jak na każdej spekulacji, ale moim zdaniem to nie więcej.

Czyli system pieniężny stworzony w drodze ewolucji, o której mówiliśmy, powinien istnieć przez następne dekady.

Co najmniej... Tak, on się będzie zmieniał, ale istota sprawy będzie pozostawała.

Zmienia się, zmienia, ale będzie nadal krwiobiegiem życia gospodarczego.

Tak jest.



Społeczna
odpowiedzialność
nauki



Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych